

Jubileusz X-lecia Oddziału PTT w Ostrowcu Świętokrzyskim

GRAŻYNA JEDLIKOWSKA (O/Ostrowiec Świętokrzyski)

W dniach 26-27 stycznia 2013 roku Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Ostrowcu Świętokrzyskim świętował swój Jubileusz X-lecia.

Na uroczystość oficjalną, która miała miejsce w Sali Kameralnej Miejskiego Centrum Kultury, licznie przybyli zaproszeni goście. Wśród nich byli Posłowie na Sejm RP, przedstawiciele Starostwa Powiatowego, Urzędu Miasta oraz osoby reprezentujące instytucje i organizacje, które na przestrzeni 10 lat współpracowały z ostrowieckim Oddziałem PTT. Nie zabrakło też przedstawicieli Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego oraz przedstawicieli, często przyjaciół, z innych Oddziałów.

Prezes Oddziału Grażyna Jedlikowska krótko przedstawiła zebranym Gościom historię tych 10 lat, a Krzysztof Kucharski przedstawił prezentację multimedialną, która potwierdziła działalność Oddziału. Następnie miały miejsce wystąpienia Gości, które były wyrazem uznania dla działań podejmowanych przez Oddział PTT w Ostrowcu. Podziękowaniom i gratulacjom nie było końca...

Kolejną częścią uroczystości był wernisaż wystawy fotograficznej, którą otworzyła kol. Ewa Gawlik. Zgromadzone zdjęcia prezentowały górskie wędrówki członków Oddziału, nie tylko po polskich górach, ale i tych, które leżą w innych kontynentach.

Ostatnim punktem programu oficjalnej uroczystości był koncert zespołu „Pod Wiatr”, który wprowadził Gości w bardziej swobodny nastrój, zyskując sobie jednocześnie nowych fanów. Zebrani z prawdziwą przyjemnością wysłuchali koncertu, poddając się rytmom muzyki.

W dalszej części gospodarze uroczystości zaplanowali dla przybyłych wędrówkę krajoznawczą po najbliższej okolicy. Niestety, nie wszyscy Goście mogli wziąć w niej udział, gdyż przed-

stawiciele Zarządu Głównego PTT musieli udać się na obrady, które miały miejsce w pensjonacie „Wichrowe Wzgórze” przy ul. Opatowskiej. Około godziny 17.30 obrady dobiegły końca. W tym samym czasie przybyli do pensjonatu uczestnicy wycieczki krajoznawczej. Wszyscy zjedli smaczny obiad, by później przygotować się do wieczornego bankietu. Tę część uroczystości rozpoczęła Prezes Oddziału G. Jedlikowska, wznosząc lampką szampa uroczysty toast. Jednocześnie podano smaczny tort, specjalnie przygotowany na tę uroczystość. Suto zastawione stoły, muzyka, a przede wszystkim wzajemna serdeczność sprawiły, że wszyscy doskonale bawili się do późnych godzin nocnych.

Następnego dnia zaraz po śniadaniu wszyscy udali się do uroczego drewnianego kościółka, wybudowanego w stylu zakopiańskim w początkach XX w., według projektu T. Rekwirawicza, by wziąć udział we Mszy św., odprowadzanej w intencji członków i sympatyków Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Ksiądz Proboszcz pięknie przywitał Gości, a po zakończeniu Mszy św. skierował do nich ciepłe i serdeczne słowa.

Pokrzepieni duchowo, wszyscy udali się do Rezerwatu archeologicznego „Krzemionki”, gdzie czekał już na Gości p. Dyrektor – W. Szczaluba, wraz z przewodnikiem, który zabrał przybyłych na wędrówkę po rezerwacie.

A potem nastąpiła nieubłagana chwila pożegnania... Uściskom nie było końca, bo trudno rozstawać się z przyjaciółmi z górskich szlaków, którzy w tylu ciepłych słowach dziękowali nam za przyjęcie. Mamy nadzieję, że będą długo pamiętać pobyt u nas i częściej do nas przyjeżdżać.

Przedstawiciele ZG PTT podczas sesji ►



Uroczyste obchody w Sali Kameralnej MCK

Fot. Nikodem Frodyma (PTT Kraków)



Przemawia Grażyna Jedlikowska - prezes O/Ostrowiec św.

Fot. Nikodem Frodyma (Kraków)



Życzenia od tarnobrzeżskich "Włóczykijów"

Fot. Nikodem Frodyma (Kraków)



Antoni L. Dawidowicz wspomina powołanie koła w Ostrowcu Św. przy O/Kraków

Fot. Nikodem Frodyma (Kraków)



Fot. Remigiusz Lichota (Chrzanów)

TOMASZ KWIATKOWSKI (O/Radom)

Z posiedzenia ZG PTT w Ostrowcu Świętokrzyskim

26 stycznia 2013 roku w Ostrowcu Świętokrzyskim odbyło się IX posiedzenie Zarządu VIII kadencji PTT. Kilka szczegółów wyróżniało je spośród innych posiedzeń. Spotkaliśmy się na obrzeżu Gór Świętokrzyskich przy okazji obchodów X-lecia Oddziału w Ostrowcu Świę-

tokrzyskim. Gościnnie przyjęci, z pewnym żalem „urywaliśmy się” z koncertu, żeby zdążyć na obrady.

Jak zwykle było wiele spraw administracyjnych i finansowych, ale pojawiły się też wątki interesujące szersze grono, jak choćby prywatyzacja PKL i nasze w tej sprawie działania mające chronić kolejkę na Kasprowy.

Istotnym tematem było przedstawienie rozliczenia wpływów z 1%. Co zaradniejsze oddziały miały co rozliczać :-). **Mamy nadzieję, że w tym roku także o nas nie zapomnicie, wypełniając swoje PIT-y.**

Podsumowaliśmy obchody Roku Ochrony Przyrody oraz akcje, w których braliśmy udział.

Kolejnym tematem były sprawy wydawnicze. Mamy już praktycznie dopięty 21 tom „Pamiętnika PTT”, w którym ukaza się, między innymi, teksty laureatów naszego konkursu. Przygotowaliśmy też program obchodów 140-lecia powstania Towarzystwa Tatrzańskiego. W przerwie gospodarze – w osobach Grażyny Jedlikowskiej oraz Ewy i Tomka Gawlików – rozpieszczali nas przy pomocy żurku.

Ostatnim istotnym tematem obrad były przygotowania do Zjazdu. Przy okazji dwa słowa do drogich czytelników: jeśli chcecie coś wnieść do naszego Towarzystwa, realizować nowe pomysły, omijać rafy, o które my się kaleczymy – pozwólcie się wybrać na delegatów. Spotkajmy się jesienią w Zakopanem! ■



Pamiątkowe zdjęcie uczestników posiedzenia ZG PTT

TOMASZ KWIATKOWSKI (O/Radom)

Konkurs na artykuł do 21 tomu „Pamiętnika PTT” rozstrzygnięty

Jury w składzie: Barbara Morawska-Nowak, Szymon Baron, Tomasz Kwiatkowski (redakcja tomu), Justyna Rybka (redakcja językowa) oceniło nadesłane prace. Cieszymy się, że pomysł się przyjął i że nadesłaliście całkiem sporo dobrych artykułów. Różniły się one

zarówno formą, jak i wielkością. Autor najdłuższej pracy potrzebował ośmiu stron do przekazania swych myśli; najkrótsza praca zmieściła się na jednej stronie. Pewnym zaskoczeniem było, że autorzy wszystkich nadesłanych artykułów to reprezentanci zaledwie trzech oddziałów: bielskiego, krakowskiego i tarnowskiego.

Laureatom serdecznie gratulujemy, a wszystkim uczestnikom dziękujemy za nadesłane prace. Niektóre z nich pojawiają się pewnie w najbliższych numerach „Co Słyszać?”. ■

Wyniki konkursu:

I MIEJSCE (EX AEQUO)

Janusz Foszcz (O/Tarnów)
Marcin Kolonko (O/Kraków)

II MIEJSCE

Celina Skowron (O/Bielsko-Biała)

III MIEJSCE

Wacław Morawski (O/Bielsko-Biała)

TOMASZ KWIATKOWSKI (O/Radom)

Coraz bliżej uznania stacji kolejki na Kasprowy za zabytki

Od przeszło roku czynnie sprzeciwiamy się prywatyzacji przez PKP Polskich Kolei Linowych. Wiemy, że PKP brakuje pieniędzy na ulgi i bonusy dla pracowników, ale nie rozumiemy koncepcji sprzedawania dobrze zarządzanej spółki z dwucyfrową rentow-

nością, której władze mają w dodatku plany rozwoju.

Pisaliśmy do Premiera, parlamentarzystów, Marszałka woj. Małopolskiego. Spotykaliśmy się z posłami na Sejm RP. Powstał nawet projekt ustawy „O zachowaniu przez Skarb Państwa lub państwowe osoby prawne szczególnych uprawnień w Spółce Akcyjnej Polskie Koleje Linowe” autorstwa Solidarnej Polski.

Myśleliśmy także o takich działaniach, które nie pozwoliłyby potencjalnemu nabywcy zniszczyć tego, co dla nas jest symbolem i dobrem wszystkich

miłośników Tatr. W listopadzie wystąpiliśmy do Małopolskiego Konserwatora Zabytków z wnioskiem o wpisanie do rejestru zabytków stacji kolejki na Kasprowy. Sprawa nabrała tempa i nowotarska delegatura Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków wystąpiła już do władz Zakopanego z wnioskiem o wpisanie do rejestru zabytków wszystkich trzech stacji kolejki linowej na Kasprowy Wierch.

O finale sprawy poinformujemy Was niezwłocznie po podjęciu decyzji przez Burmistrza Zakopanego. ■

Fot. Grzegorz Gierlański (PTT Bielsko-Biała)



Pośrednia stacja kolejki linowej na Myślenickich Turniach

NIKODEM FRODYMA
(O/Kraków)

Współpraca z Jednostką Wojskową 4658

Minął pierwszy rok działalności Koła PTT przy Jednostce Wojskowej 4658 w Krakowie-Balicach. Podsumowanie tego czasu wypadła bardzo pomyślnie. Zarząd Koła, kierowany przez kol. Roberta Stanisławskiego, organizuje regularne wycieczki i prelekcje, w których udział biorą nie tylko członkowie Koła (zrzesza ono obecnie ponad czterdziestu członków), ale i liczni sympatycy. Na stronie internetowej Koła (www.balice.ptt.org.pl) w kalendarzu zaplanowanych na rok 2013 wycieczek widnieje już 17 pozycji.

Aktywność Koła została również zauważona i doceniona przez Dowództwo Jednostki, które na początku tego roku zaprosiło Polskie Towarzystwo Tatrzańskie do zawarcia oficjalnego porozumienia o współpracy. Podpisanie dokumentu nastąpiło 25 stycznia w Balicach. Jednostkę Wojskową 4658 reprezentował Z-ca Dowódcy mjr Robert Świerczyński, a Zarząd Główny PTT prezes Szymon Baron i wiceprezes Nikodem Frodyma.

Celem zawarcia tej formalnej umowy jest zapewnienie jeszcze większej integracji pomiędzy Polskim Towarzystwem Tatrzańskim, jako organizacją społeczną, a Polskimi Siłami Zbrojnymi. Ma to również pozwolić na lepsze wykorzystanie potencjału obu instytucji. W szczególności cieszymy się na możliwość wykorzystania zaplecza autokarowego wojska w wycieczkach organizowanych przez nasze balickie Koło. ■

Fot. archiwum



Na zdjęciu od lewej: Robert Stanisławski, Szymon Baron, Anna Grądkowska, mjr Robert Świerczyński, Nikodem Frodyma

SZYMON BARON (O/Bielsko-Biała)

Głosujmy na platana!

Już od 1 lutego można głosować w konkursie „Europejskie Drzewo Roku 2013”. To od zaangażowania internautów zależy, które drzewo zdobędzie w tym roku ten zaszczytny tytuł, a w promocję będącego przedstawicielem naszego kraju platana z Kóz mocno zaangażowali się członkowie Koła Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Kozach.

Oprócz 200-letniego platana klonolistnego z Kóz, w konkursie startują także lipa z Alei Nowodworskiej (Czechy), grupa drzew – morwa i dwa orzechy włoskie z Glushnika (Bułgaria), platan wschodni z Egeru (Węgry), platan klonolistny z Komjatic (Słowacja) i dąb szypułkowy z Tullamore (Irlandii).

Na stronie konkursu możemy znaleźć kilka słów o polskim drzewie: „W centrum dworskiego parku jego rozłożysty pień, z kilku zrosniętych sadzonek, przypomina parkową różę wiatrów.



Platan w Kozach

Dostojność i bryła drzewa są jak dar poprzednich pokoleń mieszkańców i anonimowego ogrodnika, który zasadził platana”.

Gorąco zachęcamy do polubienia fanpage'a platana na Facebooku (<https://www.facebook.com/razemdlaplata>),

a przede wszystkim oddania głosu na niego poprzez stronę internetową

<http://www.treeoftheyear.org>

Sprawmy, aby sukces platana był także naszym sukcesem! ■

JOANNA KRÓL (O/Nowy Sącz)

Kulig w Feleczynie

*Ciągną, ciągną sanie,
łabowskie koniki,
hej jadą w saniach dzieci,
przy nich przewodniki...*

Byłam pełna obaw, czy nie usłyszę od dzieci: „obietanki cacanki”, ale zima pozwoliła mi spełnić dane słowo, czyli zorganizować kulig.

Sobotni poranek nie przywitał nas słońcem, jednak radosne minki podekscytowanych dzieciaków to coś zdecydowanie więcej. Członkowie Szkolnego Koła Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Łabowej, jak na gospodarzy przystało, przywitani przybyłych z Nowojowej, Nowego Sącza oraz Tarnowa gości-uczestników kuligu.

Na początek mała rozgrzewka, czyli marsz w kierunku Jubileuszowego Krzyża, skąd przy dobrej widoczności rozpościera się piękny widok na Pasma Jaworzyny Krynickiej. Dzisiaj jednak zobaczyliśmy jedynie, jak pani zima ogarnęła białym szalem okoliczne góry i pagórki, pola, łąki oraz domostwa. Kilka pamiątkowych zdjęć i szybki powrót, bo przecież sanki już czekają!

Kiedy dzieci z okrzykami biegły w kierunku stojących z saniami koni, te aż cofnęły się i zarżały w przestraszu! Jednak wszystko było pod kontrolą. Tylko kilka sekund trwała akcja zapełniania sanek i osiągnięcia stanu gotowości. Teraz już tylko jeden kierunek – Feleczyn! A tam pan Marek już czeka z rozpalonym ogniskiem i termosem z gorącą herbatą.

Po zaspokojeniu głodu upieczonymi kiełbaskami i krótkiej zabawie na śnie-

gu, zajęliśmy swoje „sankowe” miejsca i ruszyliśmy w drogę powrotną przy wtórze śmiechu, krzyków, pisków i tym podobnych oznak radości. Zimowo-bajkowa sceneria, dobre nastroje i znakomite towarzystwo pozwoliło zaliczyć dzisiejszą „kuligową wycieczkę” do udanych. Żal było kończyć tak wyśmienitą zabawę, ale isierki radości i zadowolenia w oczach dzieci wystarczyły, by już planować kolejne, wspólne spotkanie. ■



Kulig w Feleczynie

ORGANIZATORZY:



PATRONAT HONOROWY:



IV PONADGIMNAZJALNY MIĘDZYSZKOLNY KONKURS WIEDZY O GÓRACH „TATRY POLSKIE”

Patronat Honorowy:	Marek Sowa – Marszałek Województwa Małopolskiego Mieczysław Kras – Starosta Tarnowski Szymon Baron – Prezes Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego
Organizatorzy:	Spółeczne Gimnazjum Matematyczno – Przyrodnicze STO w Tarnowie Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego im. ks. Bogusława Królikowskiego CO w Tarnowie
Cel konkursu:	popularyzacja i rozpowszechnianie wiedzy o górach Polski
Szczegółowy zakres tematyczny:	ogólna wiedza z geografii, historii, topografii, geologii i hydrologii Tatr Polskich, fauna i flora Tatr, szlaki turystyczne i schroniska w Tatrach, formy ochrony przyrody w Tatrach.

REGULAMIN KONKURSU

Warunki uczestnictwa:

- Konkurs przeznaczony jest dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych.
- Każda szkoła (szkolne koło turystyczne) może zgłosić do konkursu maksymalnie 3 uczniów.
- Wypełnienie karty zgłoszenia i wysłanie jej do dnia 22 lutego 2013 r. na adres: Spółeczne Gimnazjum Matematyczno – Przyrodnicze STO, ul. Matejki 6, 33-100 Tarnów.

Przebieg konkursu:

- Konkurs odbędzie się **12 marca 2013 roku** (wtorek) o godz. 10.00 w budynku Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Tarnowie, ul. Nowy Świat 30.
- Konkurs będzie miał formę testu z pytaniami zamkniętymi i otwartymi.
- Czas rozwiązywania testu: 60 min.
- W przypadku równej ilości punktów, uniemożliwiającej precyzyjne ustalenie kolejności, na miejscach 1-5 przeprowadzona zostanie dogrywka w formie ustnej.

Nagrody:

- Nagrody indywidualne dla pięciu osób z najlepszymi wynikami.
- Nagroda dla najlepszego zespołu szkolnego (najwyższa suma wyników indywidualnych).

Nad właściwym przebiegiem konkursu czuwać będzie jury złożone z przewodników górskich

Konkurs wspierają: **Tatrzański Park Narodowy, Starostwo Tatrzańskie, Urząd Miasta Zakopanego, Gmina Bukowina Tatrzańska oraz magazyn „n.p.m.”**

Fundatorem nagród książkowych jest **Wydawnictwo Bezdroża**
Mapy ufundowało **Wydawnictwo Kartograficzne Compass**

Polecana literatura:

- Józef Nyka *Tatry Polskie – Przewodnik*, wyd. Trawers
- M. Zygmarski, N. Figiel, P. Klimek *Tatry Polskie i Słowackie* - wyd. Bezdroża

SPONSORZY:



ZAPROSZENIE

IV Ponadgimnazjalny Konkurs Wiedzy o Górach w Tarnowie

W imieniu organizatorów: Społecznego Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczego STO oraz Oddziału PTT im. ks. Bogusława Królikowskiego CO w Tarnowie, informujemy, że 12 marca 2013 r. (wtorek) o godz. 10.00 w budynku Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Tarnowie, przy ul. Nowy Świat 30 odbędzie się IV Ponadgimnazjalny Międzyszkolny Konkurs Wiedzy o Górach poświęcony w tej edycji konkursu Tatrom Polskim. Patronat honorowy nad konkursem objęli: Marek Sowa – Marszałek Województwa Małopolskiego, Mieczysław Kras – Starosta Tarnowski oraz Szymon Baron – Prezes Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Cele konkursu organizowanego przez kolegów z Tarnowa jest popularyzacja i rozpowszechnianie wiedzy o górach Polski, a jego zakres tematyczny obejmuje ogólną wiedzę z geografii, historii, topografii, geologii i hydrologii Tatr Polskich, faunę i florę Tatr, szlaki turystyczne i schroniska w Tatrach oraz formy ochrony przyrody w Tatrach.

Gorąco zachęcamy do udziału.

Portret Walerego Goetla, działacza turystyki ze smugą cienia

JÓZEF DURDEN

Autorzy opracowań biograficznych i wspomnień o profesorze dr Walerym Goetlu, przybliżając jego sylwetkę niemal jednomyślnie, poniekąd słusznie gloryfikują jego osiągnięcia naukowe, dokonania, zasługi w szerokim zakresie podejmowanych działań. W zapędach niejednokrotnie bezkrytycznych pochwał, wychwalania, wprost uwielbiania, celowo lub z braku wiedzy pomijają to, co mogłoby rzucić cień na „nieskazitelną” postać. Wiele publikacji wątpliwej rzetelności ma wyraźny charakter panegiriku, a nawet nadmiernie ubarwionej laurki.

W rzeczywistości trudno spotkać idealnie doskonałego człowieka, bez jakichkolwiek przywar. Nie zamierzam kwestionować osiągnięć naukowych profesora Goetla, ni też pomniejszać jego zasług w różnych dziedzinach. Trudno jednak z naiwną wyrozumiałością akceptować wszystkie jego dokonania w PTTK oraz głoszone poglądy w dziedzinie turystyki wyrażane na łamach „Wierchów”. Gwoli pełniejszego zobrazowania postaci „gorliwego” Polaka, skądinąd wielce zasłużonego dla

artykuł, notabene przewodniczącego Komisji ds. Historycznych PTT, pozbawiony choćby odrobiny krytycyzmu, odnośnie do mało chwalebne go stosunku Walerego Goetla do PTT przed i po likwidacji Towarzystwa w roku 1950.

Ojczyzny, przypomnijmy cytaty z publikacji opracowań jego autorstwa.

W tomie czwartym „Wierchów” wydany w roku 1926, zamieszczono na str. 125–127 wspomnienie pośmiertne o Chrystianie Hohenlohe. Z tekstu pełnego pochlebstw pisanych ku chwale niemieckiego księcia, notabene zawziętego przeciwnika Władysława hrabiego Zamojskiego – zatem PTT – w sprawie o Morskie Oko, można dowiedzieć się, że dwaj dawni przeciwnicy byli w rzeczywistości ideowo bliskimi bojownikami o piękno Tatr. Doprawdy Chrystian Hohenlohe wyglądał na „bojownika”, zwłaszcza gdy trzymał doskonały sztucer. W dalszej części autor wspomnienia, postrzegany także jako „obrońca” przyrody tatrzańskiej, ulito-

¹ Dziwne, że w listopadowym numerze 11/263/2012 informatora PTT „Co Słychać” ukazał się

wał się nad stanem zdrowia właściciela dóbr jaworzyńskich, wzmiankując „W czasie, gdy książę położył ze swej nie chybiącej strzelby tysięczną w Tatrach kozicę...”, zaczęło się pogarszać Jego żelazne i znakomite zdrowie. Nadzwyczaj szlachetna i pełna majestatu głowa księcia pochyliła się nieco”. Żenującą ignorancję w sprawie ochrony koźci, wykazał pan prof. dr W. Goetel, beztrudno wzmiankując o myśliwskiej pasji i niechlebnym wyczynie księcia. Czyżby W. Goetlowi, notabene od roku 1913, członkowi Sekcji Ochrony Tatr Tow. Tatrzańskiego nie był znany problem zagrożenia kozic w Tatrach, czy znane były mu cele statutowe Towarzystwa Tatrzańskiego, którego wówczas i później uważał się za działacza. Dla upamiętnienia, (w moim odczuciu haniebnego wyczynu) ustawiono w Dolinie Hawrańskiej, dużą płytę kamienną z tekstem (o zgrozo) w języku polskim: „Najjaśniejszy książę Chrystian Kraft Hohenlohe na tym miejscu zastrzelił dnia 5-ego Septembra 1924 tysięcznego capa”. W zakończeniu cikliwych pochwał, czytamy stwierdzenie: „My pracownicy polscy na niwie tatrzańskiej, łączymy się ze wszystkimi, którym drogę są wszelkie ogólnoludzkie hasła i idee, w uczczeniu pamięci nieustrudzonego obrońcy pierwotnej Tatr przyrody”. Przypomnieć wypada, że ów „obrońca przyrody tatrzańskiej” lubił fotografować się z upolowaną zwierzyzną tatrzańską. W Wielkiej Encyklopedii Tatrzańskiej wyd. 1995 r., zamieszczono (na str. 415) fotografie księcia wraz z jęgrami i upolowanymi niedźwiedziami i kozicą. Hasło dot. Ch. Hohenlohe, wzmiankuje o prowadzonej gospodarce w Tatrach „zrazu umiarkowanej, następnie rabunkowej wycince lasów”. Doprawdy myśl uczczenia pamięci niemieckiego księcia jako nieustrudzonego obrońcy przyrody tatrzańskiej mogła się zrodzić tylko w głowie nadgorliwego pochlebcy o germanofilskich skłonnościach. Nie można zapomnieć o tym, że ów, jak określił prof. dr W. Goetel, „szlachetny książę” przez lata usilnie zapobiegał nie szczędząc sił i pieniędzy, by zabrać Polakom najpiękniejszy zakątek Tatr, część Morskiego Oka z wschodnią częścią otoczenia aż po Rysy (2499 m).

Serwilizm był niesławną cechą profesora W. Goetla. Apogeum jego służalczości wobec komunistycznych władz Polski Ludowej i Polskiego Tow. Tur.-Kraj. nastąpiło w stalinowskim okresie błędów i wypaczeń. Niewątpliwie był to trudny okres. W. Goetel wówczas nie był w pełni wiarygodny dla ówczesnych władz ze względu na przebywającego za granicą brata Ferdynanda, przed drugą wojną światową zwolennika faszyzmu, po wojnie oskarżonego o kolaborację.

Możliwe obawy mogły skłonić go do przytakiwania komunistycznej władzy. W ponurym okresie, wielu Polaków doznało prześladowań, lecz potrafili zachować się godnie i z honorem. Walery Goetel wybrał drogę współpracy, a jego służalczość przybrała cechy bezkrytycznej nadgorliwości. Ugodowość przejawiała się w bierności, gdy likwidowano PTT. Zamiast oporu przejawiał zaangażowanie w tworzeniu nowej organizacji pod dyktando władz, czyli Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Doceniono okazywaną lojalność, także dla uwiarygodnienia rzekomego połączenia PTT i PTK, powierzono mu stanowisko wiceprzewodniczącego ZG PTTK i umożliwiono zachowanie funkcji przewodniczącego Komitetu Redakcyjnego rocznika „Wierchy”, odtąd wydawanego jako organ Komisji Turystyki Górskiej ZG PTTK. Walery Goetel zamieścił w tomie 20. za lata 1950–51 (ss. 5–41) obszerny artykuł pt. „Turystyka polska na nowych drogach”. W rozdziale I, nakreślił zarys historii TT-PTT, następnie wzmiankował o PTK, w rozdziale III krytykował PTT i PTK oraz z zachwytem pisał o PTTK, nowych zadaniach i upolitycznieniu turystyki i krajoznawstwa. Rocznik „Wierchy” sprzed 60 lat ostał się w nielicznych egzemplarzach, zatem warto przytoczyć wybrane cytaty. Profesor Walery Goetel pisał bez skrępowań i odrobiny zażenowania: „...budowa Nowej Huty pod Krakowem i setek wielkich obiektów przemysłowych w różnych stronach kraju, budowa nowych osiedli robotniczych, organizowanie Państwowych Gospodarstw Rolnych i spółdzielni produkcyjnych po wsiach, nowe drogi, którymi zwycięsko kroczą wszystkie działy życia, – to nowa współczesna tematyka turystyczna”. Następnie pisał: „Czas skończyć z prowadzeniem ludzi tylko do obszarów pięknych krajobrazowo lub wartościowych z punktu widzenia historii czy sztuki, trzeba skierować ludzi tam, gdzie najwspanialsze dzieła tworzy człowiek, człowiek Polski Ludowej! Przewodnik, który ma prowadzić tak pojęte wycieczki turystyki masowej musi rzeczywiście być odpowiednio ideologicznie nastawionym. Musi to być człowiek przejęty duchem dziejów wprowadzających się z Rewolucji Październikowej...”.

„...Jak tego rodzaju turystykę organizować, nauczyliśmy się już wiele z własnych doświadczeń ostatnich lat, wiele nauczyć się możemy z kraju, który nam wzorem na nowych drogach życia, ze Związku Radzieckiego”. W dalszej części artykułu, profesor popoľgował sobie stanowczością, stwierdzając: „Należy również skończyć z kultywowaniem tak zwanej „apolityczności”, co jest jed-

noznaczne z objętością lub niechęcią do tego co się dzieje w Polsce Ludowej. Należy zaniechać pielęgowania pod pokrywką „apolityczności” czy też „objętości” tradycji szlacheckich...”.

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze powstało w wyniku likwidacji PTT i PTK, w latach błędów i wypaczeń. Piętno tego okresu silnie odcisnęło się na działalności nowego Towarzystwa. Przypomnijmy, że wówczas funkcję wiceprzewodniczącego PTTK sprawował W. Goetel. Drugi zjazd delegatów PTTK w styczniu 1955 r. pozbawił go kierowniczej funkcji, odtąd działał jako członek Prezydium ZG PTTK. We wstępie sprawozdania z działalności PTTK za lata 1955–57 wymienione są niektóre z licznych nieprawidłowości władz PTTK, zaistniałych w poprzednich latach. Niewłaściwych działań było wiele skoro samokrytycznie skonstatowano (s. 5): „Należy stwierdzić, że w minionym okresie kadencji Zarządu Głównego zużyto znacznie więcej energii i czasu na walkę z usuwaniem pozostałości okresu „błędów i wypaczeń” niż na pracę twórczą i konstruktywną, co niewątpliwie odbiło się ujemnie na wynikach pracy. Pamiętamy przecież, że wszystkie plenarne posiedzenia Zarządu Głównego od II Zjazdu do wiosny 1957 r. poświęcone były wyłącznie sprawom oczyszczania atmosfery w Towarzystwie i ułożeniu stosunków sprzyjających rozwojowi pracy. Teraz postać pokornego działacza turystyki jawi się za czerwoną poświatą. Hasła, wytyczne głoszone przez profesora W. Goetla, w dziedzinie upolitycznienia turystyki,



Walery Goetel

Fot. archiwum

niegdyś rzekomo „górnolotne” z biegiem lat pozbawione sensu i racji, stawały się nieprzydatne, aż wreszcie posierpniowy podmuch demokracji zmiotł je na „śmietnik historii”. Pan profesor W. Goetel, rzekomy obrońca PTT, wykazał tylko uprzejmą obojętność, gdy

z PTTK usuwano dawnych zasłużonych działaczy. W nowym Towarzystwie zyskał pozycję i gratyfikacje, natomiast w gronie dawnych członków PTT, nie akceptujących narzuconych zmian organizacyjnych, tracił wiarygodność i twarz.

Bynajmniej nie jest chwalebne, gdy człowiek o wielkim autorytecie, znaczących osiągnięciach i stopniach naukowych, nadmiernie schlebia władzy i bezkrytycznie głosi hasła wątpliwej ideologii, łatwo popada w kompromitującą przesadę. ■

Moje Tatry

ANETA WAŁĘGA (O/Bielsko-Biała)

Najpiękniejsza miłość, która nie przemija, źródło, które bije na przekór temu, co ludzkie a więc ulotne, narażone na stratę, słabość ludzkiej pamięci czy serca. Taką właśnie miłością jakiś czas temu obdarzyłam góry. One dawały kojące schronienie dla mojej duszy, pozwalały mi znaleźć się w świecie, złapać pion i poszerzać granice, w tym – własnej wytrzymałości i świadomości. Góry dawały poczucie wolności i pokazywały, że choć szczyt jest ukryty w chmurach, będzie taka chwila, w której będzie mi „dany”, jeśli zwielokrotnię swoje wysiłki i uzyskam przychylność ich żywiołu. Szczególnie odległe i niedostępne a przez to szczególnie mityczne i piękne od zawsze jawiły mi się Tatry. Bardzo bałam się Tatr choć jednocześnie czułam bardzo duże przyciąganie między mną a tym wszystkim co uosabiają dla mnie Te góry, a więc z mocą, świętością, pięknem, siłą... Ów strzelisty, poszarpany, niebezpieczny majestat wywoływał u mnie duży re-

spekt, a wręcz lęk. Długo więc daleka byłam od myśli, że kiedykolwiek będę mogła poznawać Je osobiście, nigdy bowiem nie byłam dość wytrzymała i w sumie zawsze wędrowałam w pojedynkę, choć w tej szczególnej miłości do Tatr bynajmniej nie byłam odosobniona. Nadszedł jednak szczęśliwie czas spełnienia tego marzenia, czas który sprawił, że nic już nie będzie takie jak przedtem, za tych czasów niskopiennych, beskidzkich, pięknych lecz zawsze jednak pełnych tęsknoty.

Sposobność do pierwszego kontaktu pojawiła się wraz z wycieczkami organizowanymi przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddział Bielsko-Biała. Wymownym był początek – Sesja popularnonaukowa na temat Tatrzańskiego Parku Narodowego i wycieczka na Nosal w ramach akcji „Sprzątanie Tatr”, w szczególny sposób uczące dbałości o to byśmy mogli doświadczać sakralnego wymiaru tatrzańskiej przyrody jak najdłużej. Myślę, że edukacja ekologiczna w tym zakresie ma duże znaczenie. W trakcie wędrowania po Tatrach nigdy też nie opuszczał mnie respekt, a wręcz rósł wraz z mnóstwem informacji na temat akcji

GOPR-u, świadectwami ludzi którzy eksplorowali Tatry, świadomością wysokości szczytów górskich, kruchością ludzkiego życia. Podsycala go pamięć trwożnego spojrzenia „wgląb” mgielnej jakże ciasnej otuliny co pojawia się nagle i poddaje w wątpliwość istnienie gruntu pod nogami, pewności następnego kroku.

Nie zapomnę wiosennego wędrowania ku Dolinie Pięciu Stawów, bryzy przy Wodogrzmotach Mickiewicza, urokliwej Świstówki Roztockiej, gdzie zadzierzgnęła się nić sympatii pewnej samozwańczej „Wielkiej Piątki”, która częściowo rozpięchła się w czasie, choć może właśnie przez to właściwie zaowocowała... Są obrazy i emocje, które zapadają w pamięć głęboko. Zapamiętam na bardzo długo siedemnaste wcielenie koleżanki wdrapującej się na Przełęcz Krzyżne i ciężar odpowiedzialności jaka ciąży nad Tobą gdy zabierasz kogoś w góry, w Te góry... Z daleka rozpoznaje głód swoich oczu ślizgających się po skalnych wierzchołkach, załamaniach, niezdecydowanych czy wielbić je na odległość, czy może kiedyś, zaraz – z bliska... Cudowne strome Rysy elektryzujące stromizną, wyzwanie które pozwala uwierzyć w siebie i zobaczyć więcej pomimo mgieł...

Tatry są moją wielką namiętnością, perspektywą do której zawsze mogę sięgnąć, dobrem które wzbogaca do wewnątrz. Moje marzenia? Tyle ich ile szczytów tatrzańskich, co najmniej... A jaką w tym wszystkim rolę odegrały tradycje rodzinne? Cóż, uśmiecham się w myślach do pytającego wzroku mojej mamy miłującej spokój na nizinach ponad wszelkie trudy związane z wędrowaniem, wzroku podważającego celowość, sens moich kolejnych wypraw i marzeń o Tatrach. Cóż, jak to kiedyś ktoś powiedział... „Narodziła się nowa Tradycja” ;-) ■

Fot. Tomasz Rakoczy (PTT Bielsko-Biała)



Autorka (centralnie) przy Wodogrzmotach Mickiewicza

Park Narodowy Doliny Śmierci (Death Valley National Park)

NINA MIKOŁAJCZYK (O/Łódź)

Najbardziej suche miejsce Ameryki i jedno z najgorętszych miejsc na Ziemi...

Park Narodowy Doliny Śmierci jest położony w hrabstwie Inyo w południowej części stanu Kalifornia i częściowo w hrabstwie Nye stanu Nevada. Zajmuje powierzchnię 13 628 km², obejmując obszar bezodpływowej depresji na pustyni Mojave. Najniżej położony punkt znajduje się 86 m. p.p.m., stanowiąc największą depresję w Ameryce Północnej oraz drugą (po Laguna del Carbon) na półkuli zachodniej. Depresja ta powstała w trzeciorzędowym rowie tektonicznym. Dolinę otacza od zachodu potężne pasmo górskie Panamint z najwyższym szczytem Telescope Peak 3368 m. n.p.m. oraz od wschodu pasmo gór Amargosa ze szczytami do 2440m. Długość doliny – 225 km, szerokość – od 8 do 25 km. Odwiedza ją rocznie około 77 tysięcy ludzi, co jest nieporównywalne np. do 5 mln odwiedzających Wielki Kanion, ale klimat od 3000 lat jest tu mało zachęcający do zwiedzania.

Już 10 tysięcy lat temu, po ustąpieniu lodowców, nad jeziorami, i strumieniami doliny żyli przodkowie ludu The Timbisha Shoshone, wędrując między letniskami a zimowymi obozowiskami. 4 tysiące lat temu potrafili już zbierać fasolę i orzeszki sosnowe, a także handlować z ludami z wybrzeża obsydianem (szkliwo wulkaniczne, którego ostrokrawędziste łupki służyły do wyrobu broni, narzędzi, rzeźb i ozdób) wydobywanym z kamieniołomów w zamian za koraliki z muszli. Tak żyli w swoim środowisku do 1849 roku, kiedy to rozpoczęła się gorączka złota i napływ poszukiwaczy. Wtedy to została nadana nazwa doliny przez osadników, którzy w 1849 roku ogarnięci gorączką złota zmierzali do terenów złotonośnych i cudem udało im się przeżyć mimo wyczerpania zapasów wody. Opuszczając dolinę krzyknęli „goodbye, death valley” i tak już zostało. W 1873 r. rozpoczęto wydobywanie srebra, powstały górnicze osady (Panamint City – 5 tys. mieszkańców, Rhyolite – 10 tys.), z których po wyczerpaniu złoża powstawały miasta duchów (ghost towns). Wydobywano tutaj aż do 1912 r. inne cenne kruszce złoto i miedź. W okolicy Furnace Creek w latach 1883-88 chińscy robotnicy katorżniczą pracą wydobywali sól boraksową nazywaną „białym złotem pustyni”. Boraks wywożony był legendarnymi wozami z zaprzęgniętymi do nich 20-tu mułami (twenty-mule teams), które ciągnęły je 260km do stacji kolejowej w Mojave z szybkością 3 km/h (podróż trwała 30 dni). Zaprzęg miał dłu-

gość 30,5m i przewoził ładunek o wadze 36 ton + 4,5 tys. l wody pitnej. (Boraks wydobywa się też obecnie na pustyni Mojave, pokrywając prawie połowę światowego zapotrzebowania (kopalnia odkrywkowa w Boron, na terenach wyschniętych słonych jezior); boraks używany jest do produkcji detergentów, kosmetyków, leków, szkła, farb i w wielu innych gałęziach przemysłu).

Obszar Doliny Śmierci od 1933 r. stanowił Pomnik Przyrody, a 31 października 1994 r. został podniesiony do rangi Parku Narodowego. W 2000r prezydent Bill Clinton podpisał akt przekazania części Doliny (ok. 50% terenu Parku) plemieniu The Timbisha Shoshone (Szozoni), które zamieszkiwało tu od tysięcy lat. Teraz wspólnie z Parkiem Narodowym zarządzają tym terenem.

Cechą charakterystyczną doliny jest niezwykle wysoka temperatura powietrza dochodząca do 50°C (sporadycznie rejestruje się kilka stopni więcej). W środku dnia piasek rozgrzewa się do ponad 100°C. Dolina Śmierci wypełniona jest popękana, zasoloną skorupą. Na terenie całej doliny jest bardzo dużo ciekawych formacji skalnych, wąwozów i pagórków. Woda występująca w Dolinie Śmierci jest bardzo zasolona i niezdatna do picia. Rzeki w Dolinie mają charakter okresowych (Salt Creek, Furnace Creek). Ale na wiosnę, przy zwiększonej ilości wilgoci, pustynną nieckę pokrywają podobno łany kwiatów. Klimat jest zwrotnikowy, wybitnie suchy. To najgorętsze miejsce jest niemal całkowicie pozbawione cienia i wody. Średnia ilość opadów wynosi poniżej 50 mm, a wilgotność względna poniżej 1% (w niektórych latach deszcz nie pada w ogóle). Łańcuchy gór Sierra Nevada i Panamint skutecznie odgradzają dolinę od wilgoci znad oceanu. Niezmiernie rzadko zdarzają się burze, które powodują bardzo gwałtowny przybór wód w otaczających dolinę górach i spienione strumienie tzw. flash flood zalewają dno doliny, drogi są wtedy nieprzejezdne (i akurat nam to przypadło w udziale). Pozornie martwa i wyludniona dolina jest domem dla ok. 1000 gatunków roślin i 400 gatunków zwierząt. Na terenie Parku występuje wiele dzikich gatunków, wśród których można wymienić: kojota, owcę kanadyjską, pumę, mulaka, rysia rudego, no i oczywiście, jaszczurki, węże.

Największe atrakcje turystyczne to:

Racetrack Playa (tor wyścigowy) wyschnięte słone jezioro słynące z „wędrujących kamieni”. Zbadanie ich tajemnicy zabrało geologom długie lata pracy.

Zamek Scotty'ego (Scotty's Castle) willa wybudowana w 1922r przez milio-

nera A.M. Johnsona z Chicago, nazwana tak na cześć hochsztaplera, który ją sobie przywłaszczył będąc jego przyjacielem (obecnie muzeum).

Artist's Palette (Paleta artysty) jest to grupa skał usytuowanych w centrum Doliny Śmierci odznaczająca się niezwykle barwnymi, powstałymi w wyniku zachodzącej w skałach reakcji utleniania różnych związków chemicznych. Skały te przed tysiącami lat były dnem nieistniejącego już jeziora.

Badwater (Zła woda) to wyschnięte przed 3000 lat jezioro położone 86 m. poniżej poziomu morza, co stanowi o tym, że jest to największa depresja występująca na kontynencie północnoamerykańskim (w całej dolinie 1500 km² położone jest poniżej poziomu morza). Dno tego wyschniętego jeziora jest pokryte regularnymi sześciokątnymi płatkami solnymi o boku mającym ok. 2 m. długości. Płaty te powstały wówczas, gdy dolina zaczęła wysychać i zaczęły się rozszerzać kryształki soli. W celu pokazania skali depresji, na pobliskiej skale została umieszczona biała tablica pokazująca poziom morza. Na obszarze Badwater znajduje się stacja meteorologiczna, która 10 lipca 1913 roku zarejestrowała najwyższą temperaturę w Stanach Zjednoczonych (56,7°C). Jest to światowy rekord temperatury powietrza.

Charcoal Kilns (Piece do wypalania węgla drzewnego) w Panamint Range zostały wybudowane w 1867 roku i były wykorzystywane do wytwarzania węgla drzewnego w procesie powolnego spalania przy małym dostępie tlenu. Tak przygotowany węgiel drzewny był transportowany do pobliskich kopalni, gdzie był wykorzystywany do wytopiania metali z rud.

Ghost town (wymarłe miasta) – Rhyolite, Skidoo, Ballarat, Panamint City.

Devil's Golf Course (Pole golfowe diabła) to olbrzymi fragment dna doliny pokryty kilkunastocentymetrowymi bryłami mieszaniny ziemi i soli. Bryły te w kształcie stożków są niezwykle twarde i posiadają ostre krawędzie.

Sand Dunes, pustynne diuny o wysokości stożków do 24 m.

Ubehebe Crater to duży krater wulkaniczny o głębokości ponad 150 metrów, szerokości 1 km. Wiek krateru określany jest na ok. 6-7 tysięcy lat. Słowo „Ubehebe” oznacza „Wielka dziura w skale”.

Telescope Peak Trail, szlak na najwyższy szczyt Parku

Kaniony: Golden Canyon, Natural Bridge C., Titus C., Echo C., Cottonwood C., Emigrant C., Twenty Mule Team C. nazwany tak na pamiątkę 20-mułowców zaprzęgów.



Sand Diunes



Natural Bridge Canyon



Badwater



▲ Red Cathedral w słońcu

▼ Artist Palette



Dante's View, punkt widokowy na Badwater i Dolinę, na skalnej półce o wys. 1669 m.

Aguereberry Point, punkt widokowy na wys. 1961 m.

Zabriskie Point to punkt widokowy na ciekawe erozyjne formacje skalne (badlands). Filozof Michel Foucault nazwał podróż w to miejsce w 1975 r. największym swoim doświadczeniem w życiu. Miejsce to zostało również pokazane w filmie Michelangela Antonioniego „Zabriskie Point”.

W Dolinie Śmierci wg jego życzenia została rozsiana połowa prochów Marlon Brando (drugą połowę rozsiano na jego wyspie).

Po odespaniu Mount Whitney koło południa wyruszyliśmy drogą nr 190 w stronę Doliny Śmierci, leżącej w odległości około 80 km od Lone Pine. Upał się wzmagał już gdy od strony szosy oglądaliśmy wulkaniczny Czarny Kanion, opadający do Doliny. Po zjeździe w dół serpentynami wśród żuźlowych wzniesień stojące powietrze miało temperaturę około 48°C. Dolina ma kształt ogromnej płaskiej, piaszczystej niecki. Pojechaliśmy w kierunku północnym zatrzymując się w kilku ciekawych miejscach z widokiem na otaczające dolinę kolorowe góry. Dotarliśmy do punktu informacyjnego w Stovepipe Wells, gdzie dowiedzieliśmy się, że dalsza droga w kierunku północnym jest nieprzejezdna z powodu zalania na skutek nocnej burzy (widzieliśmy ją z M. Whitney). Nie było więc możliwości dojechania do obszaru sławnych „wędrujących kamieni” Racetrack, krateru Uhehebe ani do zamku Scotty'ego. Po krótkim spacerze po znajdujących się obok centrum piaszczystych diunach (Sand Diunes), pojechaliśmy na południe. Szosa poprowadzona jest prawie środkiem doliny, bliżej jej wschodniej strony. Obejrzelśmy pustynną ekspozycję Harmony Borax Works przy dawnej fabryce boraksu, wagony kolejki, ruiny budynków i pieca. Niedaleko stąd, po środku tej pustyni znajduje się jedyna oaza zieleni posadzonej ludzką ręką. To miejscowość Furnace Creek (tu w XIX w. mieszkali chińscy robotnicy fabryki boraksu) z siedzibą Parku, z dużym sklepem General Store, barem, kafejką i miejscami noclegowymi (szukałam tam opisanych przez kogoś w Internecie supernaleśników z owocami (pancakes), ale nikt o czymś takim nie słyszał). Jadąc dalej na południe, dojechaliśmy do miejsca w którym skręciliśmy na gruntową drogę wiodącą na bielejące z daleka Diabelskie Pole Golfowe (Devil's Golf Course), które wygląda jak zaorany ugór przyprószone śniegiem. Tymczasem są to grudy soli przyprószone piaskiem, bardzo twarde i ostre, niebezpieczne przy upadku. Ten ogromny obszar ten ciągnie się kilometrami, aż



Zabriskie Point



Devil's Golf Course

do najniższego punktu doliny zwanego Badwater Basin, które znajduje się 86 m. poniżej poziomu morza. Wysoko na otaczających Badwater skałach jest oznaczona linia poziomu morza. Przespacierowaliśmy się trochę „pod morzem”, ale duchota była taka, że trudno było oddychać. Wokół białe solne pole, niesamowicie błyszczące w słońcu, które prażyło z góry. Stąd zawróciliśmy z powrotem zwiedzając jeszcze po drodze Natural Bridge Canyon, nieduży kanion z ogromnym mostem skalnym, wydrążonym przez strumień na wysokość 15 m. Następnie skręciliśmy w boczną jednokierunkową, bardzo widokową drogę Artist Drive, prowadzącą do punktu widokowego Artist Palette. Jechaliśmy wśród wzniesień o wielowarstwowych, pięknych kolorach. Artist Palette to paleta z różnokolorowymi farbami i tak właśnie kolorowo wyglądają tam góry w różnych odcieniach brązu, beżu, miedzi, żółci, zieleni i bieli. Po zdjęciach ruszyliśmy serpentynami w dół, aby czym prędzej dojechać do następnego na trasie Złotego Kanionu (Golden Canyon). Słońce, niestety było już tak nisko, że kanion pogrążony był w cieniu. Tylko znajdujące się daleko na końcu skały Czerwonej Katedry (Red Cathedral) błyszcząły jeszcze w słońcu. Na ostatni, najlepszy punkt widokowy Zabriskie Point dojechaliśmy w chwili, kiedy słońce chowało się za wysoki łańcuch gór Sierra Nevada. Jeszcze tylko kilka zdjęć i zapadła ciemność. Jak zwykle zabrakło nam czasu na zwiedzenie wszystkich wspaniałości. Ale choć trochę można było się wczuć w atmosferę tej monumentalnej doliny.

O czym szepczą pienińskie nuty?

BARTŁOMIEJ GRZEGORZ SALA (O/Kraków)

*Najświętszo Panienko, w Krościeńskim
obrazie,
Pocies-ze mnie, pocies, w koździusińskim
razie.*

Jeśli w otoczeniu łagodnych, zalesionych kopuł Beskidów i Gorców dostrzeżemy nagle nieduży łańcuch ostrych wapiennych turni, to znak, że przed nami Pieniny – góry ze wszech miar niezwykle. Urocze, słynne z malowniczości gniazdo górskie tworzy tu swój mały, a jakże cudny świat. Przyroda poskąpiła Pieninom rozległości – na mapie polskich Karpat trudno je nawet zauważyć. Poskąpiła im też wysokości (Wysoka jako kulminacja pasma sięga zaledwie 1050 m.), a przecież tych śmiałych kształtów pienińskim turniom mógłby pozazdrościć niejedyn tatrzański olbrzym. W pięknie i atrakcyjności Opatrzność okazała się bowiem dla niedużych Pienin niezwykle hojna, a wręcz rozrzutna. Ostre wierzchołki (jak Trzy Korony, Sokolica czy Wysoka), opadające stromymi przepaściami ku dolinom, skaliste wąwozy czy zgoła kaniony (Wąwóz Szopczański, Homole, Między skały), szumiące kaskadami potoki i wreszcie dzikie koryto Dunajca, tworzące tu jeden z najwspanialszych przełomów rzecznych Europy – oto czym przyroda obdarowała ten zdumiewający mikroświat. Do tego dodać trzeba dzieła rąk ludzkich – piękne zamki (romantyczne ruiny w Czorsztynie, wspaniałe zachowana rezydencja w Niedzicy i pozostałości refugium na Górze Zamkowej, tzw. Zamek Pieniński), „szwajcarska” zabudowa uzdrowiska w Szczawnicy, wspaniałe kościoły, cerkwie i stare chaty ukryte gdzieś po cichych wioskach. Jeśli do tego dodamy jeszcze wyciągi i trasy narciarskie, to okaże się, że w Pieninach nie ma chyba tylko nadmorskiej plaży (o jezioro już się postarano w 1997 r., budując zapórę w Czorsztynie).

Hojność Opatrzności nie ominęła i folkloru. O ile – w nieco innych stronach – Łemkowie sami tylko zasiedlali wschodnią część Beskidu Sądeckiego i cały – niezwykle przecież rozległy – Beskid Niski, aż po zachodnie krańce Bieszczadów, o tyle maleńkie Pieniny stały się ojczyzną aż trzech (mowa tylko o polskiej stronie gór) grup etnograficznych, i to zarówno polskich, jak i rusińskich (nie będziemy tu rozstrzygać, czy Karpatorusini są Ukraińcami, czy też tworzą odrębny naród). Na zachodzie, u stóp Pienin Spiskich, w cieniu starych warowni – czorsztyńskiej i niedzickiej – swój żywot pędzą Górale Spiscy, zwani

też po prostu Spiszakami. W Pieninach Środkowych (właściwych) i na zachodnich krańcach Małych Pienin (czyli... najwyższych) aż po Szczawnicę (choć słowo „aż” w realiach pienińskich odległości musi być zawsze brane z przymrużeniem oka) rozciągają się siedziby Górali Pienińskich (Szczawnickich).

*Górolu corstyński,
Powiedźże mi, powiedz,
Cy dziewczęta wose,
Są takie, jak nose?*

Wreszcie wschodnia część Małych Pienin była ojczyzną Rusinów Szlachetowskich (nazywanych tak od wsi Szlachetowej). Ci pierwsi, i ci ostatni żyli zawsze w cieniu słynniejszych pobratymców: Spiszacy – w cieniu Górali Podhalańskich, zaś szlachetowskie *Rusnaki* – w cieniu nieodległych Łemków. Szerzej rozpoznawalną kulturę stworzyli tylko Górale Pienińscy. Cóż, kultura ludowa w swoich najbarwniejszych formach wykształciła się tam, gdzie na wielowiekową ewolucję (podnieconą zniesieniem pańszczyzny w 1848 r. i wzrostem zamożności *gospodarzy*) nałożył się duży napływ turystów, którzy zafascynowani folklorem dawali sobie chętnie ów folklor „sprzedawać”. Mówiąc skrótowo – kim innym był Góral Podhalański przed i po Stanisławie Witkiewiczu, który tegoż ostatecznie (choć przecież nie dowolnie!) uformował. Podobnie – na nieco mniejszą skalę – procesy te przebiegały wśród Górali Śląskich wskutek popularności Wisły. A przecież Szczawnicę odwiedzali nie mniej zacni goście niż Zakopane. Bywając „u wód” w Szczawnicy i Krościenku (mały zakład zdrojowy założył tu Henryk Gross w 1827 r.) kuracjusze docierali na Spisz tylko do zamków, a na Ruś Szlachetowską jedynie do Homoli, zaś w uzdrowiskach podejmowali ich właśnie Górale Pienińscy, którzy też towarzyszyli im w wędrówkach na Trzy Korony i Sokolicę oraz spławiali na tratwach przełomem Dunajca. Efektem jest to, co można zobaczyć i dziś – stylowe karczmy Szczawnicy i Krościenka nad Dunajcem, kioski i stoiska z ludowymi i pseudoludowymi pamiątkami, spływ Dunajcem w towarzystwie ubranych po góralsku flisaków...

*Hej, kumie, mój kumie, ty mój kumoterku,
Jedna nóżka w sieni, druga na piąterku.*

A jednak Pieniny nie zdobyły na firmamencie polskiej kultury rangi po-

równywalnej z twórczością „tatrzańską”. Żaden Góral Pieniński nie otoczył się sławą, żaden pieśnią ani piórem nie przedostał się do kultury „wysokiej”, żaden tutejszy twórca nie przeszedł do legendy. Tatry, Rów Podtatrzański i Podhale wydały Jana Krzeptowskiego Sabałę, Bartłomieja Bartusia Obrochtę, Jakuba Mroza i Stanisława Nędzę-Kubińca, Orawa zrodziła Piotra Borowego, Gorce to ojczyzna Władysława Orkana, Beskid Wyspowy zrodził Jalu Kurka (skądinąd bardziej zainteresowanego Tatrami), a Beskid Mały – Emila Zegadłowicza i Jędrzeja Wowrę. Górale Pienińscy – bardziej przecież znani od Zagórzan z Beskidu Wyspowego i pogranicza Gorców – nikogo takiego z siebie nie wydali (bo przecież król dunajcowych flisaków – Józef Koterba Admirał swoich wyczynów nie zapisywał). Największym piewca Pienin stał się więc Jan Wiktor – przybysz z nizin („desant” lachów – żeby nie powiedzieć obraźliwie ceprów – jest charakterystyczny przecież i dla twórczości „tatrzańskiej”, lecz tam szczególnie mocno brzmią nazwiska rodzimych twórców). Bo przecież znamienity muzykant Jasiek Knutelski bliższy jest naszym czasom niż epoce „chłopomanii” i złotym latom szczawnickich „wywczasów”, kiedy to rodziła się ogólnopolska legenda Pienin, toteż w ogólnopolskiej tradycji kariery nie zdążył już niestety zrobić...

Zresztą w ogóle Górale Pienińscy wydają się być co prawda rozpoznawalni, ale znani tylko powierzchownie. Muzyka podhalańska znalazła swoje miejsce w kulturze „wysokiej” i popularnej, a niektóre przyspiewki (*Hej bystra woda*) są znane chyba aż po błękitne fale Bałtyku. Muzyka pienińska jest tymczasem zupełnie nieznana szerzej. A szkoda, bo jest niezwykle ciekawa. O czym więc szepczą pienińskie nuty?

W pierwszym rzędzie o pięknie rodzinnej ziemi. A więc o białych wapiennych skałach, o górach, dolinach, szumiących potokach, gdzie równie „szumna” góralska dusza czuła się najlepiej.

*Lesie, ty mój lesie, ty mój ciemny lesie,
Ej! Do ciebie dusycka, ej, moja śmieje się.
Dusycka się śmieje, serce mi saleje,
Ej! Co się tyz hań teroz w mojem lesie
dzieje?*

*Ej! Pieniny, Pieniny, ej, wiersycki, doliny,
Ej! Wy mie weselicie, ej, bo się zielenicie.
Ej! Te scownickie góry, ej, te pienińskie skały,
Ej! Kiejby się zderżyły, ej, toby ognia dały.
Ej! Wirsycku, wirsycku, ej, dołbyw cie
ożłocić,*

Ej! Zeby się mi mogły, ej, młode rocki wrócić.

Ostatni wers przypomina zresztą pieśń z innych części polskich Karpat, choćby z Orawy czy Gorców.

Wśród tych wspaniałych pienińskich pejzaży wrzało pasterskie życie i gospodarowanie na hali. Tu *bacowie* i *juhasy* doglądali swoich *kierdli*, tu toczono walki z dzikim zwierzem. Tu przy *watrze* rozbrzmiewały skrzypce i pradawne nuty, rozbrzmiewały stare legendy o świętej Kindze i Janosiku. Tu szum wiatru mieszał się ze *zbyrkaniem* pasterskich dzwonek.

*Ej! Juhas jo se, jesce jo nie baca,
Ej! sama mi dziwcena, ej, owiecki zawraca.
Ej! Idq owce, idq, ej, zielonq ubocq,
Ej! Eno sie im eno, ej, nozecki migocq.
Ej! Idq owce, idq, ej, idq i barany,
Ej! Juhasa nie widać, ej, bo jest porqbany.
Ej! Porqbana głowa, ej, porqbane plecy,
Ej! Bo go porqbali, ej, przy dziwčenje w nocy.*

Nie obywało się przy *watrze* bez wspomnień o słynnych *zbójnikach*. I o najstojniejszym z nich – Janosiku. Historyczny Jerzy Janosik z Terchowej (1688-1713) był *zbójnikiem* mierzonym i niczego znacznego nie dokonał. Działał ledwie półtora roku (wrzesień 1711-marzec 1713), a ujęty, został powieszony na haku w Liptowskim Mikułaszu. A jednak w pieśni i legendzie wyrósł na potężnego *harnasia*, szlachetnego

herosa i niepokonanego *junaka*. Nigdy nie był po polskiej stronie gór, a jednak góralskie legendy wiążą go z Tatrami, Podhalem, Orawą, Spiszem, Pieninami, Gorcami i Beskidami. Legendy pienińskie mówią o jego więzieniu i brawurowej ucieczce z zamku w Niedzicy oraz niesamowitym skoku przez Dunajec, którym umknął przed pościgiem. Z niedzickiego zamku uciekać miał również – nie mniej efektownie – *zbójnik* Gałajda, postać być może autentyczna. Poza nim nie było pośród Górali Pienińskich żadnego wybitniejszego *dobrego chłopca*, choć wśród Rusinów Szlachtowskich przebywał swego czasu „harnaś nad harnasiami” – Józef Baczyński spod... Babiej Góry. *Zbójnicki* temat jest jednak i w Pieninach, i w innych polskich górach niezwykle żywy.

*Ej! Ciemno nocka była, ej! Kiej my na zbój pošli,
Ej! Pon Bóg sčesćia nie doł, ej, nic my nie przyniešli.
Ej! Janicku zbójnicku, ej, lubeńki juhasie,
Ej! Ty sobie zbójjujes, ej, wtos ci łowce pasie?
Ej! Choćbyście mnie mieli, ej, porqbać na sieno,
Ej! Jo sie wos nie boję, ej, zbójniś moje mieno.
Ej! Luboniu¹, Luboniu, ej, coś taki pękaty,
Ej! Cy cie rozsadzity, ej, zbójnickie dukaty.
Ej! Brzęcały tańcuski, ej, brzęcały kajdany,
Ej! Kiej mię prowadzili, ej, na Wiśnic ziadary.
Ej! Hucq góry, ej, za Janickiem smucq,
Ej! Bardzi się roz-wiedq, ej, kiej go wisac bedq.*

Wiele *przyśpiewek* dotyczyło samego *tańca*, sentymentu do muzyki. Te królowały na weselach i na pustowych zabawach. W domu weselnym i w karczmie można było stanąć przy kapeli (*muzyce*) i zaśpiewać:

¹ Chodzi oczywiście o pobliski gorczański Lubań (1211 m.), a nie o dużo odleglejszy Luboń Wielki (1022 m.) w Beskidzie Wyspowym.

*Grojczie mi, grojczie, jaworowe basy,
Niek se zatańcuję, pokla młode casy.
Grojczie mi, grojczie, dyć mie przecie znocie,
Choć pinionzków ni mom, to ładnie za-
śpiwom.*

Lub w stronę dziewczyny...

*Ej, tańcujze mi, tańcuj, moja tanecnica,
Ej, niek ci sie wywija, ej, cyrwona spodnica.*

Stąd już blisko do tematyki *miłosnej*. Tej w romantycznych Pieninach, jak w wymarzonej scenerii, była szczególnie obfitość. „Góralskie kochanie” było ogniste – i jak przystało na tradycyjną kulturę *chłopską* – przesycone erotycznymi aluzjami, dalekie od pruderii ludności *miejskiej*.

*Moje dziewce, cöz ty mos,
Co fartuskem przykrywos?
Mom majeron i cyprys,
Chodź-ze, chłopce, dom ci tez.*

I wreszcie o sąsiadach. Dla Górali Pienińskich Spiszacy byli bliscy, ale dostrzegano i wzajemne różnice. Stąd jedną z *pieśni* *gazda* z Krościenka zapytywał *pobratymca* z Czorsztyna *Cy dziewczęta wase, sq takie jak nase?* (zob. wyżej). Odpowiedzi nie znamy. Z bardziej egzotycznymi Rusinami Szlachtowskimi żyło się bez *złośliwości*. Miały więc *Rusnaki* – o czym raczej *recytowano*, niż *śpiewano* – *kłócić się* między sobą z wielką energią.

*Biała Woda z Czarną Wodą
Jak się zejda, to się bodq,
A Szlachtowa z Jaworkami
To się bijq torbinkami.*

Ale nie to stało się przed sześćdziesięciu laty przyczyną *zagłady* Rusi Szlachtowskiej...

Tak wyglądały główne tematy *pienińskich przyśpiewek*. *Przyśpiewek* wciąż mało znanych, chociaż inne elementy *folkloru* Górali Szczawnickich zdają się być w rozkwicie. A przecież te nuty stanowią nieodłączny element *pienińskiego mikroświata*. A na pewno mówią więcej o *góralskiej duszy* od masowo produkowanych *pamiętek*...

Wybrana literatura:

B. Gustawicz, *Wycieczka w Czorsztyńskie*, Warszawa 1881 [reprint – Kraków 1989].

U. Janicka-Krzywda, *Legendy Pienin*, Kraków 1997.

K. Łapczyński, *Lato pod Pieninami i w Tatrach*, Warszawa 1866 [reprint – Kraków 1991].

B.A. Węglarz, *Spacerkiem po starej Szczawnicy i Rusi Szlachtowskiej*, Pruszków 1999.

J. Wiktor, *Pieniny i ziemia sądecka*, Kraków 1956.



Reliktowa sosna na Sokolicy



Trzy Korony



Przekaż 1% podatku Polskiemu Towarzystwu Tatrzańskiemu

PTT jest zarejestrowaną, posiadającą osobowość prawną organizacją pożytku publicznego.

W imieniu wszystkich naszych członków, w imieniu naszych ukochanych gór, prosimy o przekazanie 1% swych podatków na rzecz PTT.

Dlaczego nam? ■ jesteśmy stowarzyszeniem miłośników gór ■ propagujemy niskobudżetową turystykę górska ■ działamy na rzecz ochrony przyrody gór ■ szkolimy przewodników górskich i prowadzimy edukację młodych turystów ■ utrzymujemy się ze składek członkowskich i opieramy się na społecznej pracy naszych członków oraz sympatyków, nie mamy żadnych etatów ani pensji

Jak to zrobić? Przekazanie 1% podatku organizacji pożytku publicznego jest bardzo proste. Aby tego dokonać należy wypełnić odpowiedni fragment formularza PIT w sposób podany poniżej:

WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP) Należy podać numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (Numer KRS) organizacji wybranej z wykazu prowadzonego przez Ministra Pracy i Polityki Społecznej oraz wysokość kwoty na jej rzecz.		
Numer KRS 0000115547	Wnioskowana kwota Kwota z poz.58 nie może przekroczyć 1% kwoty z poz.34, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół.	(kwota) zł gr
INFORMACJE UZUPEŁNIAJĄCE Podatnicy, którzy wypełnili część G, w poz.59 mogą podać cel szczegółowy 1%, a zaznaczając kwadrat w poz.60 wyrazić zgodę na przekazanie OPP swojego imienia, nazwiska i adresu wraz z informacją o kwocie z poz.58. W poz.61 można podać dodatkowe informacje, np. ułatwiające kontakt z podatnikiem (telefon, e-mail).		
Cel szczegółowy 1% Oddział PTT w		Wyrażam zgodę ☐



WYDAWCA: ZARZĄD GŁÓWNY POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
 REDAKCJA: SZYMON BARON, MARCIN KOLONKO, BARBARA MORAWSKA-NOWAK
 SKŁAD: JUSTYNA RYBKA

ADRES REDAKCJI: UL. KONARSKIEGO 21/5, 30-049 KRAKÓW ♦ E-MAIL: PRACOWNIA@PTT.ORG.PL ♦ TEL.: 12 634-05-89

WERSJA ELEKTRONICZNA „CO SŁYCHAĆ?” JEST DOSTĘPNA NA STRONIE: [HTTP://WWW.PTT.ORG.PL](http://www.ptt.org.pl)